

W styczniu 2018 r. klasą z najniższą absencją w szkole i jednocześnie zwycięzcą okazała się **1B TZ**. Kolejne miejsca przypadły odpowiednio: **1a LO** i **1b LO**.

INDYWIDUALNA ŻŁOTA KARTA – styczeń

Klasa	Osoby ze 100% frekwencją na zajęciach lekcyjnych
1a LO	Bereżańska Karina, Deuter Wiktoria, Gross Natalia, Jakubowska Agata, Leszczyński Kacper, Malinowski Jakub, Mazur Aleksandra, Rosołowska Amelia, Wielgus Jakub
1b LO	Laszuk Damian, Piskorz Maja, Płuciennik Marcin, Świrski Katarzyna
2a LO	Ciemnoczołowski Mikołaj
2b LO	Arlukowicz Oskar, Borkowska Julia, Samson Agnieszka, Sucha Kinga
3a LO	Kościukiewicz Natalia, Winiarski Grzegorz
3b LO	Wolnik Małgorzata
1A TZ	Bazylewicz Sandra, Romanowska Aleksandra, Tyburski Jan, Wanagiel Zuzanna
1B TZ	Kołodziej Damian, Maćkowiak Patryk, Żoła Michał
2A TZ	Kowalczyk Daniel
2B TZ	Gizewski Ernest, Kuklis Mateusz
3A TZ	Czarnota Kacper
4A TZ	Dzieniak Maksymilian, Wołanicki Mateusz
1A BS	Binkowski Stanisław, Majchrzak Julian, Orzulak Natalia, Pętlak Natalia
2A ZSZ	Szałwiński Piotr
3A ZSZ	Loba Luiza, Regulski Błażej



W lutym 2018 r. klasą z najniższą absencją w szkole i jednocześnie zwycięzcą okazała się ponownie **1B TZ**. Kolejne miejsca przypadły: **2B TZ** i **1a LO**.

INDYWIDUALNA ŻŁOTA KARTA – luty

Klasa	Osoby ze 100% frekwencją na zajęciach lekcyjnych
1a LO	Bereżańska Karina, Janowska Gabriela, Malinowski Jakub, Peczyńska Agnieszka
1b LO	Piskorz Maja, Płuciennik Marcin, Świrski Katarzyna
2a LO	Dąbał Joanna, Machoń Sara
2b LO	Arlukowicz Oskar, Borkowska Julia
3a LO	Kobylska Sandra, Kościukiewicz Natalia, Kruczyńska Aleksandra, Sałdak Michał
3b LO	Krystosiak Wiktoria, Martula Szymon, Reksa Mateusz, Wolnik Małgorzata
1A TZ	Bazylewicz Sandra
1B TZ	Borys Patryk, Kołodziej Damian, Żoła Michał
2A TZ	Bajowski Seweryn
2B TZ	Kuklis Mateusz, Ogilbo Adam
1A BS	Binkowski Stanisław
3A ZSZ	Kubera Michał



*Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy wszystkim czytelnikom i ich bliskim,
aby Dzień Zmartwychwstania Pańskiego
zajaśniał nadzieją, umocnił wiarę i pomnożył miłość*

Redakcja „Pewniaka”



NUMER 38 / LUTY 2018 r.



www.zslobez.pl

W numerze:

Tematy miesiąca

- Wielka wymiana sprzętu w ZS
- Studniówka 2018
- Deszcz sukcesów matematycznych
- Kilka słów o tolerancji
- Intensywny styczeń
- Wrażenia po spektaklu „Dziesiona”
- WOŚP, czyli wielkie podsumowanie
- Kaszubi z Łobza
- Warsztaty dziennikarskie
- Jak przeprowadzić wywiad?
- Ćwierć wieku gazety
- Pasja równa się profesjonalizm
- Gimnazjaliści poznają zawody techniczne
- Strażacy w Nowamylu
- Lekcja o bezpieczeństwie

Stałe rubryki

Nie(obcy) język polski

- „Kopciuch” Janusza Głowackiego

Rubryka matematyka

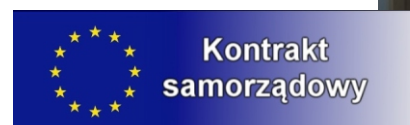
- Pytania Fermiego

Rozmaitości

- W życiu liczy się pasja
- Moja prababcia Stasia

Szkola bez wagarów

- Żłota karta





Odeszła pani Mirosława Markiewicz

2 lutego 2018 r. na cmentarzu w Łobzie pożegnaliśmy wieloletnią nauczycielkę Zespołu Szkół.

Pani Mirosława Markiewicz urodziła się 9.02.1936 r. w Wołkołacie w woj. wileńskim. Miała 3 lata, gdy ojca powołano do wojska, a ona z mamą i starszymi siostrami została wywieziona do Związku Radzieckiego, gdzie przebywała aż do 1946 r. Tam ukończyła dwie klasy szkoły podstawowej, a po powrocie do Polski i osiedleniu się rodziny w Karwowie, kolejnych pięć klas. Mieszkając w internacie, kontynuowała naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Łobzie, które ukończyła w 1955 r. W tym samym roku została studentką Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. 1959. to rok ukończenia studiów, zawarcia związku małżeńskiego i zamieszkania u teściów w Prudniku. To tam rozpoczęło się jej życie zawodowe jako nauczycielki wychowania fizycznego, najpierw w szkole podstawowej a rok później w zasadniczej szkole zawodowej. W styczniu 1962 r. urodził się syn Krzysztof, a 1 września tego samego roku pani Markiewicz podjęła obowiązki nauczycielki w Szkole Podstawowej i Liceum w Łobzie oraz opiekunki SKS i PCK. W marcu następnego roku została mamą drugiego syna – Artura. Odeszła na emeryturę w 1990 r., ale z naszą szkołą związana była jeszcze przez dwa lata, pracując na niepełnym etacie. Za osiągnięcia zawodowe została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i Gryfem Pomorskim.



We wspomnieniach swoich uczniów zapisała się jako nauczycielka oddana swojemu zawodowi, zarażająca miłością do sportu i sprawiedliwa, osoba o pogodnym usposobieniu, energiczna, uśmiechnięta, życzliwa i optymistycznie nastawiona do świata i ludzi.

Jolanta Manowiec, dyrektor Zespołu Szkół w Łobzie



Początek kampanii

W naszej szkole rozpoczęła się zacięta rywalizacja, czyli wybory do RSU. O zdobycie poparcia i głosy uczniów walczą: Grzegorz Latocha (1a), Joanna Rokosz (1b), Laura Gural (1A), Olga Klimek (1A) i Oskar Arlukowicz (2b). Rozstrzygnięcie wyborów już 21 marca. Trzymamy kciuki za wszystkich kandydatów.

(red.)



Licealistki podbijają estradę

20 lutego w Łobeskim Domu Kultury odbył się konkurs piosenki na etapie gminnym. W kategorii 13+ wzięły udział trzy licealistki: Patrycja Szwarczewska, Agnieszka Peczyńska, Julia Popiela. Opiekę nad nimi sprawowała pani Bożena Kordyl.

W naszej kategorii startowały gimnazjalistki i licealistki. Poziom konkursu był niewiarygodny, gdyż dziewczyny pokazały klasę. Każdy występ wzbudzał pozytywne emocje, co wiązało się z większą rywalizacją. Licealistki wspięły się na wyżyny swoich możliwości i dzięki ciężkiej pracy zaprezentowały się z najlepszej z możliwych stron. Dzięki temu zostały docenione i wszystkie trzy ogłoszono laureatkami konkursu. Oprócz nich do kolejnego etapu zakwalifikowały się trzy gimnazjalistki. Emocje sięgały zenitu, zwłaszcza w chwili. Gdy pan Zarecki specjalnie przedłużał oczekiwanie na werdykt.

Julia Popiela, kl. 2b LO



WYDAWCA: Zespół Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie

Zespół redakcyjny: Alicja Stepińska, Julia Popiela, Kacper Leszczyński, Aleksandra Mazur, Karolina Kornak

Foto: Zbigniew Szymanek, Barbara Król, Bożena Kordyl

Opiekunowie: Anna Boguszevska-Wąsowicz, Renata Schmidt, Barbara Król

Gazeta w nakładzie 30 szt. / dostępna na stronie: www.zslobez.pl



Chodzi mi o życie sportowe - treningi, dieta, treningi, dieta. W pewnym momencie siadasz i myślisz „Po co ja to robię?” Ale to jest krótka myśl, chwilowa. Zaraz przychodzi otrzeźwienie i wracasz na właściwy tor.

Co by Pan robił, gdyby nie zajmował się kulturystyką?

O kurczę, chyba byłbym policjantem (śmiech). Nie, naprawdę nie wiem. Robiłem dużo dziwnych rzeczy w życiu i jednak chyba najrozsądniejszym było wrócić do sportu. Bo to jest coś, co kocham, to jest mój styl życia, moje hobby, moja pasja. Staram się zarażać innych ludzi tym samym, bo to jest coś fajnego.

Jak reagują ludzie, kiedy widzą Pana na ulicy?

To zależy, czy się uśmiecham, czy robię groźną minę (śmiech). Jeżeli jest to okres letni i człowiek jest w jakimś podkoszulku, to ludzie przeważnie patrzą z zachwytem.

Czy ma Pan jakieś wskazówki dla osób początkujących?

Przede wszystkim robić coś z zaangażowaniem, z pasją. Starać się pokochać to, co robimy, bo jeżeli to ma być tylko chwila, takie oderwanie się od codzienności, to nigdy nie będzie czymś fajnym. Ale jeżeli to lubimy, jeśli znajdziemy jakiś sens w tym, co robimy, jakiś cel, to na pewno będzie nam to dawało dużo satysfakcji.

Bardzo dziękujemy za poświęcony nam czas i życzymy dalszych sukcesów
Agnieszka Peczyńska i Wiktoria Deuter, kl. 1a LO

Moja prababcia Stasia

Dziś ma 90 lat i mieszka w Rynowie. Moja prababcia, Stanisława Pajek, przeżyła zsyłkę na Sybir.

Babciu, opowiesz mi o swojej rodzinie?

W czasach II wojny światowej mieszkałam z rodziną w Krużewnikach. Pochodziłam z ubogiej rodziny. Mama zajmowała się domem, ojciec pracował w lesie. Pewnego dnia rosyjskie wojsko deportowało całą naszą rodzinę na Sybir.

Jak wyglądała podróż?

Jechaliśmy w zatłoczonych wagonach. Nie było ubikacji. Każdy swoje potrzeby fizjologiczne załatwiał do wiadra, które stało w wagonie. Było bardzo ciasno, duszno. Podróż na miejsce zsyłki trwała kilka tygodni. Ludzie umierali z zimna, głodu i wyczerpania.

Jak wyglądało życie zesłańców na Syberii?

Było bardzo zimno. Nie mieliśmy, co jeść. Była tam szeroka rzeka, a na niej przewalone drzewa. Ojciec przedostawał się po kryjomu i przynosił nam zmarzniętą brukiew. Raz, kiedy wyszedł za jedzeniem, nie było go trzy dni.

Myśleliśmy o najgorszym. Była burza śniegowa, ponad -30 stopni. A on ze strachu, że zamrznie, ukrył się w stercie siana. Bywało też, że zakradał się do chlewu i te resztki, które zostawały w rogu koryta, których nie zjadły świny, przynosił nam. Kiedy zdechł koń lub krowa to zakopywano zwierzęta, aby ludzie ich nie zjedli. Zbieraliśmy pokrzywę i lebiodę. Gotowaliśmy z tego zupę. Jak ususzylimy i schowaliśmy, to było na zimę. Za coś takiego groziła śmierć. Jeśli były do jedzenia oberki od ziemniaków, to był rarytas. Gdy powstała armia polska, ojciec jako ochotnik wstąpił do niej. Zabili go w Katyniu, a mama popełniła samobójstwo.

Kiedy wróciłaś do Polski i jak to wyglądało?

Do kraju wróciłam po 6 latach zsyłki. Wagonami dotarłam na ziemię łobeską. Wycieńczona, wygłodzona, skierowałam się do PGR-u za pracą, jedzeniem i domem.

Gdzie się później osiedliłaś?

W Rynowie. Tam z Róży Starej koło Stoczka Łukowskiego przyjechał do kolegi w odwiedzin twój pradziadek Maksymilian. Zakochaliśmy się w sobie. Doczekaliśmy się trójki dzieci. Tu dziadek dożył swoich ostatnich dni. Dwoje dzieci pochowałam. Córka nadal mieszka w Łobzie.

Ta historia jest dla babci bardzo trudna. Wspomnienia bołą. Uważam jednak, że o tym trzeba pamiętać. Po latach cierpienia, bólu, głodu, babcia nie traktuje przeszłości jako brak szczęścia, ale jako część życia. I mówi, że nigdy nie wolno tracić nadziei.

Jaśmina Łucyków, kl. 1a LO



W życiu liczy się pasja

Pan Krzysztof Skryplonek jest kulturystą i trenerem osobistym. Aby przeprowadzić z nim wywiad, wybrałyśmy się do miejscowości Ostrzyca pod Nowogardem.

Czym Pan się dokładnie zajmuje?

Modelowaniem ludzkiego ciała, a konkretniej kulturystyką. Jest to taka dyscyplina sportu, nazywana trójbojem kulturystycznym, w której oceniana jest sylwetka, program dowolny i pozytywnie zawodników.

Od jak dawna się tym Pan zajmuje i jakie są Pana największe osiągnięcia?

Od około 25 lat. Oprócz tego, że jestem wielokrotnym mistrzem Polski, wygrałem wiele innych igrzysk międzynarodowych, tj. Grand Prix w Szwecji, Niemczech, Norwegii. Mam także wszystkie kolory medali, jeśli chodzi o mistrzostwa Europy.

Dlaczego wybrał Pan akurat ten sport?



Nie pamiętam dokładnie, jak wszedłem w fazę tych treningów, ale rozwinęło się to do tego stopnia, że zostałem kulturystą, który zdobył mistrzostwa Polski i Europy. Wiem, że pokochałem to, stało się to moją pasją i sposobem na zarabianie pieniędzy. I to jest najważniejsze, żeby cieszyć się z tego, co robimy.

Czy mógłby Pan określić, ile razy startował Pan w zawodach?

Około 40 razy na pewno, może nawet więcej.

A czy pamięta Pan swoje pierwsze zawody?

Ogólnie to pamiętam mój pierwszy start. To było w 1993 roku i nie był rozwinęty oczywiście

Internet, nie było telefonii komórkowej. Taką pocztą pantoflową dowiedzieliśmy się z chłopakami na siłowni, że będą jakieś zawody w Gorzowie Wielkopolskim. Stwierdziliśmy, że skoro wyglądam podobnie jak faceci w gazetach, to można jechać i spróbować. Jak się udaliśmy już na miejsce do Gorzowa, to okazało się, że w ten dzień są mistrzostwa Polski i poziom zawodników będzie dosyć wysoki. Za cholerę nie chciałem wystartować, no ale koledzy mówili: „Nie no, dawaj, przejechaliśmy tyle kilometrów, startuj”. Wystartowałem i udało się zdobyć medal. To fakt, że brązowy medal, ale był. Jak na debiut w mistrzostwach Polski, w ogóle w tej dyscyplinie sportu, myślę, że występ był udany. I fajny, bo naprawdę pamiętam to i wspominam bardzo miło.

A co jest oceniane podczas takich zawodów? Jak to wygląda?

Oceniania jest przede wszystkim sylwetka człowieka. Musi być maksymalnie odłuszczona, proporcjonalna, estetyczna, symetryczna. Czyli po prostu piękna, jednym słowem tak bym to określił.

Jak często Pan trenuje?

To zależy. Jeżeli jestem w okresie przedstartowym, to trenuję dwa razy dziennie, czyli osiem, a nawet dziewięć godzin treningów dziennie, ale to jest krótki okres, 4-6 tygodni przed samym startem. Poza okresem startowym są to dwie godziny dziennie, 4-5 razy w tygodniu.

A jak wygląda taki trening?

Przed wszystkim trening siłowy, czyli w moim przypadku poprawianie jakości umięśnienia. Dla ludzi początkujących jest to budowanie masy, rozwijanie mięśni, zwiększanie gabarytów. W moim przypadku jest to jednak pracowanie nad jakością. Również trening aerobowy, czyli taki, który pozwala dotlenić nie tylko mięśnie, ale też usprawnia pracę układu krwionośnego, serca itd. i dba o to, żeby poziom tkanki tłuszczowej nie był zbyt wielki poza sezonem startowym.

A jakie są Pana plany na najbliższe miesiące, lata?

Troszeczkę plany mi się pokrzyżowały, bo dwa tygodnie temu powinienem być na mistrzostwach świata, ale niestety w lipcu tego roku zerwałem biceps i była to dosyć poważna kontuzja. Skończyła się operacją i dosyć długą rehabilitacją, bo ponad dwanaście tygodni całkowitej przerwy od treningów. W tej chwili wracam do treningów i chcę wiosną jeszcze raz powtórzyć mistrzostwa Europy. Mam partnerkę, chcemy wyjść w parach na mistrzostwach Europy, mistrzostwach Polski i ogólnie cały sezon wiosenny chcę przez to zdobyć, jeździć wszędzie i wygrywać. Taki mam plan. Czy się powiedzie? Zobaczmy. No i na jesień w przyszłym roku mistrzostwa świata.

Czy miał Pan taki moment w swoim życiu, w którym chciał Pan zrezygnować z tego co robi?

Oczywiście, tak. To jest zmora każdego sportowca, szczególnie krótko przed zawodami, kiedy już naprawdę masz wszystkiego dosyć, jesteś wycieńczony, robisz wszystko na sto procent, codziennie żyjesz na maksa.



Wielka wymiana sprzętu w pracowniach Zespołu Szkół

W Zespole Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie 8 lutego 2018 r. nastąpiło oficjalne otwarcie dwóch pracowni informatycznych, pracowni hotelarskiej i Szkolnego Punktu Informacji i Kariery. Goście: Starosta Łobeski Paweł Marek, wicestarosta Grażyna Karpowicz, członek Zarządu Jarosław Żuk, przew. Komisji Oświaty Józef Drozdowski, Skarbnik Helena Szulc, dyrektor Wydziału Oświaty i Kultury Teresa Łań, w obecności dyrekcji szkoły, koordynatorów projektu i nauczycieli – opiekunów pracowni, obejrzeni nowy sprzęt i nową aranżację pomieszczeń, rozmawiali o realizacji kolejnych zadań projektu, szczególnie o kursach, które umożliwią uczniom technikum i branżowej szkoły uzyskanie nowych kwalifikacji zawodowych. Wizyta gości zakończyła się w świeżo wyremontowanym i częściowo już urządzonym hoteliku przyszkolnym, będącym warsztatem do praktycznej nauki zawodu dla techników hotelarstwa. Uzupełnienie wyposażenia hoteliku będzie także możliwe za sprawą środków unijnych.

W pracowniach informatycznych zamontowano nowe meble, biurka i krzesła obrotowe dla uczniów i nauczycieli oraz wymieniono sprzęt komputerowy. Gabinet doradztwa zawodowego stał się Szkolnym Punktem Informacji i Kariery (z nowymi meblami, stanowiskami komputerowymi dla uczniów i doradcy zawodowego oraz całym pakietem materiałów edukacyjnych). Doposażono również pracownię hotelarską, w której zainstalowano nowy sprzęt informatyczny. Łącznie kupiono 54 zestawy komputerowe, 5 notebooków, 3 projektory, 3 urządzenia wielofunkcyjne, 36 pendrive'ów i 5 głośników komputerowych za 185 019,07 zł.

Tak wielkiej inwestycji w rozwój zawodowy młodzieży Zespołu Szkół dokonano dzięki projektowi Budowa zintegrowanego szkolnictwa zawodowego na terenie Strefy Centralnej poprzez wzmocnienie specjalizacji regionalnych na obszarze powiatu łobeskiego realizowanemu w ramach RPO Województwa Zachodniopomorskiego 2014–2020, współfinansowanemu ze środków EFS.

Jolanta Manowiec, dyrektor szkoły





Studniówka 2018

W sobotni wieczór tuż przed feriami, 13 stycznia 2018 r., odbył się bal studniówkowy trzech klas maturalnych Zespołu Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie. Uroczystość miała miejsce w Młynie nad Starą Regą w Tarnowie. Łącznie brały w niej udział 142 osoby. Tradycyjnie, jak co roku, studniówka rozpoczęła się częścią artystyczną, którą poprowadzili uczniowie: Marcelina Ćwikła i Szymon Martula. Następnie pani wicedyrektor, Anna Boguszczyńska - Wąsowicz, życzyła wszystkim obecnym wspaniałej, niezapomnianej zabawy, a maturzystom pomyślności na egzaminie maturalnym.

Po słowach: „Poloneza czas zacząć” maturzyści rozpoczęli taniec. Wywołał on zachwyt wszystkich zgromadzonych. Kolejnym punktem były podziękowania i wręczenie kwiatów dyrekcji i wychowawcom klas: 3a - pani Jolancie Abramowskiej, 3b - pani Małgorzacie Wojciechowskiej i 4A - pani Joannie Krzywańskiej. Po części artystycznej i skonsumowaniu pierwszego posiłku nadszedł czas na sesję zdjęciową. W tym roku fotografią zajmowało się Studio Fotograficzne Martyna i Rafał ze Stargardu. Każdy miał okazję zrobić sobie wspólne zdjęcie z wychowawcą, osobami towarzyszącymi i znajomymi. Następnie rozpoczęła się najbardziej wyczekiwana część, czyli wspólna zabawa na parkiecie, którą uświetnił DJ Daro ze Szczecina. Cały przebieg studniówkowej nocy nagrywała Rega TV Świdwin. Dobra zabawa, z uśmiechami na twarzach, utrzymywała się aż do czwartej nad ranem.

Podziękowania należą się Komitetowi Organizacyjnemu składającemu się z wybranych uczniów, bez zaangażowania których nie odbyłaby się tak wspaniała uroczystość. Dziękujemy także rodzicom, którzy bacznie nadzorowali naszą zabawę do samego końca. Słowa wdzięczności kierujemy do wychowawców, którzy udzielali nam wskazówek na etapie przygotowań oraz pani Ewy Łukasik, która nauczyła nas tańczyć poloneza.

Malwina Michna, Sylwia Kowalczyk, kl. 3a LO



W zakładzie poprawczym dla dziewcząt ma się odbyć przedstawienie teatralne na podstawie baśni braci Grimm o Kopciuszku. Dowiaduje się o tym sławny reżyser, który chce nakręcić zwierzenia dziewcząt i ich próby do przedstawienia. Zrealizowany przez niego film zostanie pokazany w Polsce i na Oberhausen. Niestety, nie wszystko idzie po jego myśli. Nie każda dziewczyna chce się zwierzać, a szczególnie Kopciuszek. Zastępca chce zmusić dziewczynę siłą, ale Dyrektor poprawczaka nie zgadza się i sam postanawia z nią porozmawiać. Podczas rozmowy wyjawia dziewczynie własne problemy, a ta opowiada dokładnie, w jakich okolicznościach trafiła do zakładu. Zastępca nie ustaje w wymyśleniu sposobu, żeby zmusić Kopciuszka do współpracy, dlatego próbuje oskarżyć ją o kradzież zegarka. Plan się jednak nie udaje, więc razem z Reżyserem postanawiają zrobić dziewczynę w donoszenie dyrekcji. Za to zostaje pobita przez koleżanki z pokoju, a potem nie wytrzymuje niemiłych słów Reżysera i podcina sobie żyły przed kamerą.

Sztuka pokazuje stosunek niektórych ludzi do młodzieży przebywającej w zakładach poprawczych. Niby chcą pomagać i wspierać, a jeśli przychodzi co do czego, zachowują się jak Zastępca i Reżyser. Traktują ją jak Kopciuszka. Robią jej kolejną krzywdę, żeby zadowolić samych siebie. Nie zwracają uwagi na uczucia młodych dziewczyn, na to, czego chcą i potrzebują.

Innym problemem poruszonym w „Kopciuchu” są relacje między dziewczynami w takich zakładach. Nie każda osoba, która trafia do poprawczaka znajduje się tam z własnej winy. Czasami na młodych ludzi zostają przerzucone problemy ich rodziców, a otaczające ich społeczeństwo zmusza do takich, a nie innych zachowań. Człowiek z reguły nie jest zły, to inni go uczą i dają powody do określonego postępowania. Młodzież przebywająca

w zakładach poprawczych zamiast się wspierać, pomagać sobie, robi coś przeciwnego. Odrzuca rówieśników i zachowuje się wobec nich okrutnie oraz pogardliwie. Taką właśnie sytuację przedstawiają relacje Księcia z Córką. Znęca się nad nią, ponieważ dziewczyna rzekomo donosi.

Karina Bereżańska, kl. 1a LO



Problemy dziewczyn, które popadły w konflikt z prawem, Janusz Głowacki poznał jako scenarzysta paradokumentalnej „Psychodramy” Marka Piwowskiego z 1969 r. Dziesięć lat później powstała jego sztuka o manipulacji. Akcja rozgrywa się w latach siedemdziesiątych XX wieku w zakładzie poprawczym, w którym młodociane „przestępczynie” inscenizują baśń braci Grimm o Kopciuszku. Po przyjeździe ekipy filmowej, Reżyser robi wszystko, by sztuka rozprzestrzeniła się na zagranicznych festiwalach i tym samym osiągnęła wielki sukces. Od dziecięcych aktorek wyciąga przed kamerą najintymniejsze zwierzenia. Tylko Kopciuszek nie ma zamiaru opowiadać o swoich doświadczeniach z dzieciństwa. Oporną dziewczynę ma zmusić do uległości lawina prowokacji uruchomiona przez psychopatycznego wychowawcę. Kopciuszek załamuje się dopiero wtedy, gdy Reżyser zaczyna drwić z niej i ośmieszać ją przed dziewczynami. Wyjmuje żyletkę i podcina sobie żyły przed kamerą. Reżyser jest zadowolony z ujęcia, ogłasza koniec pracy.

Przebieg tych wydarzeń z początku wydawał mi się niezrozumiały, ponieważ nastąpiło unowocześnienie znanej baśni. Już sam tytuł różni się stylem od „Kopciuszka”. W sztuce postaciami są młode, zdemoralizowane dziewczyny, w związku z tym autor użył wielu prozaizmów i wulgaryzmów. Tekst z początku wydawał mi się trywialny, lecz po głębszej analizie i próbie interpretacji zaczęłam rozumieć jego sens. Każdy z nas ma swoją historię, lecz nie zawsze, szczególnie gdy jest zła, mamy ochotę ją opowiadać. Takie historie stanowią rany w naszych sercach, rany, które ciężko zagoić. Jesteśmy już nauczani, jak je ukrywać, lecz nasze emocje są silniejsze i czasami nie wytrzymujemy. Gdy się przed kimś otwieramy, liczymy na zrozumienie i wsparcie. Zamiast tego nasze uczucia mogą zostać wykorzystane przez kogoś do zdobycia sławy i zarabiania pieniędzy. Okazuje się, że nawet z poważnych problemów inni mogą zrobić show. Reżyser potrzebował sensacji, szczerości i prawdy. Ale czy o to właściwie chodzi? Czy powinno się tak wykorzystywać uczucia ludzi? Bo według mnie nie ma wartości wyższej od dobra człowieka.

Wydaje mi się, że tragiczne i kontrowersyjne zakończenie jest też niedokończone. Kopciuszek chwieje się i maże sobie twarz krwią, na co inne dziewczyny patrzą jak osłupiałe, a tylko Dyrektor podbiega do niej, chcąc wezwać lekarza. A co na to Reżyser? „Wrzask, krzyk, zamęt, nad którymi górują słowa Reżysera: Koniec zdjęć na dzisiaj!”

Katarzyna Świrski, kl. 1b LO

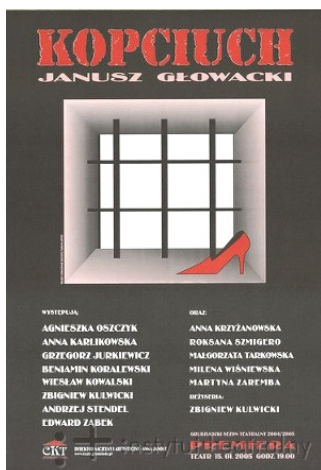


„Kopciuch” Janusza Głowackiego

Janusz Głowacki ur. w 1938 r. w Poznaniu był jednym z najlepszych polskich scenarzystów, dramaturgów i eseistów. Najbardziej znanymi utworami Głowackiego są między innymi: „Moc truchleje”, „Na plaży”, „W nocy gorzej widać”, „Polowanie na muchy” i „Kopciuch”. Ostatnia napisana przez niego powieść ma tytuł „Ostatni cieć”. W 1996 r. wydano 1200-stronicową książkę „Ścieki, skrzeki, karaluchy”, która zawierała wszystkie (wówczas) utwory Głowackiego. Napisał też scenariusz do filmu Andrzeja Wajdy „Wałęsa. Człowiek z nadziei”. Głowacki w sierpniu 2017 r. zmarł, lecz pozostawił po sobie wiele ciekawych dzieł. Polska premiera „Kopciucha” miała miejsce w 1979 r., a angielska odbyła się w Royal Court Theatr w Londynie kilka dni po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce.



Dominika Przystupa, kl. 1b LO



„Kopciuch” to sztuka Janusza Głowackiego, która porusza bardzo ważne, trudne tematy, o których nie wspomina się na co dzień. Akcja rozgrywa się w zakładzie poprawczym dla dziewcząt, w którym ma się odbyć przedstawienie na podstawie baśni o Kopciuszkę. Reżyser, zainteresowany tym pomysłem, składa propozycję nakręcenia filmu o placówce. Zdjęcia do filmu odbywają się podczas prób spektaklu. Reżyser prosi dziewczęta, aby opowiedziały swoje historie, zdarzenia, które sprawiły, że znalazły się w tym miejscu. Jedynie dziewczyna grająca Kopciuszką nie chce zwierzać się ze swoich przeżyć. Bohaterki znalazły się w poprawczaku z różnych powodów. Mimo młodego wieku każda z nich wiele przeszła w życiu. W sztuce mowa o zbiorowych gwałtach, pobiciach, alkoholizmie rodziców czy kradzieżach. Czytając dramat, uświadomiłam sobie, jak przerażające jest to, że życie wielu dziewczyn w moim wieku, moich rówieśniczek, właśnie tak może wyglądać.

Autor pokazuje, że te zranione dziewczęta marzą o szczęśliwym życiu. Przebywając w swoim towarzystwie, uwielbiały słuchać opowieści o podobnych im dziewczynach, które pomimo trudnej sytuacji znajdują drogę do szczęścia i miłości. Takie historie wywoływały w bohaterkach zachwyt, a nawet głębokie wzruszenie. Młode kobiety pragnęły, aby ich losy potoczyły się tak, jak losy bohaterek wymyślonych opowieści. Trudności, jakie dziewczęta spotkały na swojej drodze, zahartowały ich osobowości. Wydają się one być obojętne na cierpienie innych. Przykładem jest chociażby znęcanie się dziewczyn nad Córką I czy pobicie Kopciuszki.

Najmniej przypadła mi do gustu postać Reżysera. Jest on człowiekiem bezwzględny, który nie zwraca uwagi na krzywdę innych, za wszelką cenę dąży do osiągnięcia celu. Podczas zdjęć do filmu przyjął karygodną, nieludzką postawę. Aby zrealizować swoje założenia, sprowokował Kopciuszkę do tego stopnia, że ta podcięła sobie żyły w trakcie próby.

Sztuka Janusza Głowackiego jest utworem wartym polecenia. Autor świetnie uchwycił tu emocje towarzyszące nieszczęśliwym młodym kobietom. Ciekawym zabiegiem jest również to, że Głowacki nie podaje imion bohaterek, lecz określa je rolami, jakie odgrywają w przedstawieniu. Ponadto współczesny, często potoczny język, którym napisana jest sztuka, doskonale oddaje stosunek bohaterów do otaczającego ich środowiska. Całość skłania czytelnika do refleksji nad okrutnymi realiami świata, w których żyje wielu młodych ludzi.

Wiktoria Deuter, kl. 1a LO



Utwór podoba mi się, ponieważ porusza aktualne problemy. Ukazuje, jak media manipulują ludźmi. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że jesteśmy więźniami mediów. Dziś środki masowego przekazu stały się nieodłączną częścią rzeczywistości. Mają ogromny wpływ na ludzi, często młodych i niedojrzałych. Organizują nasze życie, pozostawiają nieodwracalne zmiany w sferze emocjonalnej, intelektualnej, społecznej. Nie bez powodu media nazywane są czwartą władzą. Wiele słyszymy o tragediach, które były skutkami negatywnych komentarzy oraz hejtu.

Sztuka Głowackiego jest dosadna i dramatyczna, dzięki czemu lepiej do nas dociera. Daje wiele do myślenia, skłania do refleksji, do zastanowienia się nad tym, co „wrzucamy” do sieci oraz jak komentujemy wizerunek lub czyjeś postępowanie ukazane przez media. Jednocześnie uczy dystansu do świata przedstawionego w mediach, w który nie możemy ślepo i bezkrytycznie wierzyć. Musimy kierować się własnym rozsądkiem.

Natalia Królikowska, kl. 1b LO



Deszcz sukcesów matematycznych

Koniec I semestru to dobry moment na podsumowanie wyników konkursów matematycznych, w których uczestniczyła nasza szkoła. Jesień i zima obfitowały w sukcesy naszych uczniów. Prawidłowości matematyczne są wykorzystywane w każdej czynności w naszym życiu. Takie pojęcia jak: limes, logarytm czy pochodna to poezja królowej nauk. Cieszy więc fakt, że spora grupa młodzieży naszej szkoły interesuje się matematyką, wiąże z nią swoją przyszłość i bierze udział w różnorodnych ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach matematycznych.

Największe sukcesy w tym semestrze osiągnęli:

Natalia Kościukiewicz (3a LO) - laureatka I stopnia Ogólnopolskiego Konkursu Matematycznego Olimpiada Wiedzy Archimedes Plus - Matematyka; 9. miejsce w kraju w konkursie „M@tando”; 3. miejsce w województwie w konkursie „Maks matematyczny”; nagrodzona przez Kapitułę Konkursu „Alfik” dyplomem za uzyskanie bardzo dobrego wyniku w kraju - 90,2% punktów – 17. m. w województwie.

Dawid Kamiński (3a LO) - laureat IV stopnia Ogólnopolskiego Konkursu Matematycznego Olimpiada Wiedzy Archimedes Plus - Matematyka; 9. miejsce w kraju w konkursie „M@tando”; 1. miejsce w województwie w konkursie „Maks matematyczny”; nagrodzony przez Kapitułę Konkursu „Alfik” dyplomem za uzyskanie dobrego wyniku w kraju - 76,8% punktów – 44. m. w województwie.

Sandra Kobylska (3a LO) - laureatka IV stopnia Ogólnopolskiego Konkursu Matematycznego Olimpiada Wiedzy Archimedes Plus - Matematyka; 9. miejsce w kraju w konkursie „M@tando”; nagrodzona przez Kapitułę Konkursu „Alfik” dyplomem za uzyskanie bardzo dobrego wyniku w kraju - 85,6% punktów – 37. m. w województwie.

Mateusz Papina (3a LO) - laureat II stopnia Ogólnopolskiego Konkursu Matematycznego Olimpiada Wiedzy Archimedes Plus - Matematyka.

Mikołaj Ciemnoczołowski (2a LO) - nagrodzony przez Kapitułę Konkursu „Alfik” dyplomem za uzyskanie dobrego wyniku w kraju - 76,3% punktów – 60. m. w województwie.

Jacek Sola (1a LO) – 3. miejsce w województwie w konkursie „Maks matematyczny”.



Pozostali uczniowie biorący udział w konkursach matematycznych także zdobywali wiele punktów i udowodnili, że ich wiedza i umiejętności są porównywalne, a często lepsze od rówieśników w kraju.

Gratuluje wszystkim doskonałych wyników i wierzę, że apetyt rośnie w miarę jedzenia. Przed nami II semestr i kolejne konkursy matematyczne. Zachęcam więc do inwestowania w logiczne myślenie, bo jak zauważył Hugo Steinhaus: „Żadna nauka nie wzmacnia tak wiary w potęgę umysłu ludzkiego jak matematyka”.

Mirosława Parzygnat, koordynator konkursów matematycznych



Kilka słów o tolerancji

Tolerancja to słowo składające się tylko z dziesięciu liter. Niby taki prosty wyraz, a ile problemu stwarza człowiekowi w życiu codziennym. Myślę, że te dziesięć liter jest drogą do pokoju. Żyjemy i wychowujemy się w czasach, kiedy po ulicach miasta chodzą homoseksualiści, w telewizji możemy usłyszeć o kolejnym ataku terrorystycznym na chrześcijan, a prasa wciąż publikuje różne dowcipy o charakterze rasistowskim. Dlatego też słowo tolerancja nie powinno być nikomu obce.



Wydawać by się mogło, że świat XXI wieku będzie światem życzliwych, bezkonfliktowych i tolerancyjnych ludzi. Poprzednia epoka przeszła do historii jako czas nietolerancji (fanatyzmu, antysemityzmu, nacjonalizmu, rasizmu). Musimy więc znaleźć rozwiązanie problemu, aby historia znowu nie zatoczyła koła. Nie możemy kierować się nienawiścią i stereotypami.

Naszym autorytetem powinien być student z nowelki „Mendel Gdański”. Jako jeden z nielicznych potrafił stanąć w obronie Żyda. Zasłonięcie swoim ciałem Mendla i Jakuba podczas ataku antysemitów było wyrazem ogromnej odwagi. Przeciwwstał się powszechnie panującym poglądom i odważył się publicznie to okazać.

Uważam, że odmienność ludzi sprawiła, że narasta w nas brak szacunku i zrozumienia. Jest to przyczyną wielu wojen i konfliktów. Różnice, jakie dzielą poszczególne grupy ludzi, są najczęstszym czynnikiem wywołującym brak akceptacji. Ale jeśli my chcemy być tolerowani, to sami musimy nauczyć się tolerować innych. Nie możemy jednak akceptować wszystkiego. Nie powinniśmy zezwalać na przemoc i okrucieństwo. Warto więc zastanowić się, gdzie przebiega granica.



Tolerancja wcale nie jest rzeczą prostą. Wymaga pewnego poświęcenia - akceptacji poglądów, z którymi się nie zgadzamy, tolerancji dla odmienności. Jednak czy bylibyście w stanie tolerować nowych sąsiadów, którymi zostaliby hipisi albo Afroamerykanie? Czy zgodzilibyście się na legalizację związków homoseksualnych z możliwością adoptowania dzieci przez takie pary? Odpowiedzcie sobie sami na pytania. Każdy z nas ma prawo do prywatnego zdania. Nie musimy pochylać czyjejś postawy, jeśli nie odpowiada naszym przekonaniom. Nie musimy także osądzać innych ze względu na ich kolor skóry, religię czy orientację seksualną. Mimo że problem ten dotyka już ludzkość od bardzo dawna, w żaden sposób nie potrafimy zatrzymać lawiny

agresji, jaka spływa na ludzi różniących się od nas.

Każdy chce realizować swoje plany i samodzielnie dokonywać wyborów, oczekując przy tym tolerancji. Jednak żeby takie reguły obowiązywały w świecie, w którym żyjemy, musimy zgodnie z nimi traktować także innych. Pamiętajmy, że tolerancja nie musi opierać się na całkowitej zgodzie. Wystarczy, że okażemy szacunek i zaakceptujemy to, co jest inne. Bo przecież najważniejszy nie jest wygląd ani nasze poglądy, tylko to jacy jesteśmy naprawdę.

W książce pt. „Kłopoty w Hamdirholm” możemy przeczytać: „Tolerancja nie znaczy, że mam kogoś lubić za to, że jest inny. Tolerancja jest wtedy, kiedy nie rzucasz się z nożem na kogoś, kto ci nie odpowiada.” Bycie tolerancyjnym nie może się jednak ograniczyć do nieuczestniczenia w pochodzie manifestującym przeciw „odmienności”. Aby zasłużyć na wzajemne życie w harmonii, każdy musi mieć własny wkład w stworzenie lepszego świata.



Intensywny styczeń

Gabriela Prygiel, kl. 2a LO

W styczniu, tuż przed feriami, razem z Agnieszką Peczyńską z 1a spędziłyśmy czas, biorąc udział w kilku konkursach. 10 stycznia pojechałyśmy z panią Bożeną Kordyl na XIII Konkurs Kolęd i Pastorałek do Recza, gdzie zajęłam pierwsze miejsce z utworem „Kantyczka”, a Agnieszka otrzymała wyróżnienie za „Ciszę”. Dwa dni później śpiewałyśmy w kolejnym konkursie w Ińsku. Zaprezentowałyśmy się pięknie, za co otrzymałyśmy gromkie brawa i gratulacje. W styczniu odbył się także XI Powiatowy Festiwal Kolęd i Pastorałek w Węgorzynie, w którym zajęłam trzecie miejsce.

Patrycja Szwarzewska, kl. 2a LO

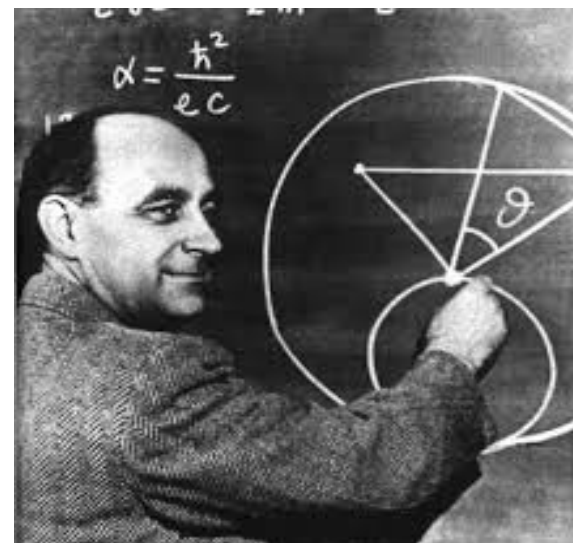


Pytania Fermiego

Enrico Fermi lubił rozwiązywać problemy, w których trzeba szacować różne dziwne wielkości. Oto kilka przykładów:

- Ile kilogramów soli zjadamy w ciągu swojego życia?
- Ile liści jest na wszystkich dębach świata?
- Ile ważą wszystkie mrówki na świecie?

Takie pytania nazywają się pytaniami Fermiego. Aby znaleźć na nie odpowiedzi, czasami wystarczy odszukać odpowiednie dane i wykonać obliczenia. Często jednak danych potrzebnych do odpowiedzi na pytanie Fermiego nigdzie nie znajdziemy. Możemy je oszacować, przyjmując rozsądne założenia.



Przykład:

Kto waży więcej: wszystkie mrówki czy słonie?

Dane:

Liczba wszystkich mrówek: ok. 500 bilionów

Liczba wszystkich słoni: ok. 500 tysięcy

Przeciętna mrówka waży: ok. 0,01 g

Przeciętny słon waży: ok. 4 t

Obliczenia:

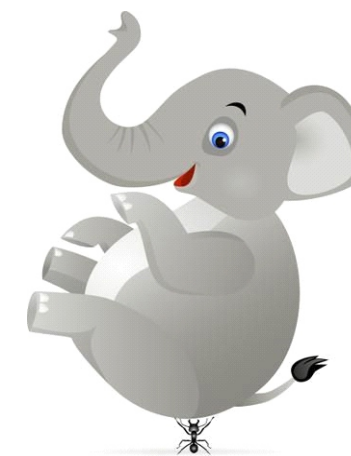
Waga wszystkich mrówek:

$500\,000\,000\,000\,000 \cdot 0,01\text{g} = 5\,000\,000\,000\,000\text{g} = 5\,000\,000\text{ t}$

Waga wszystkich słoni:

$500\,000 \cdot 4 = 2\,000\,000\text{ t}$

Odp. Mrówki są cięższe od słoni. Mrówki górą!



Ile kilogramów chleba zjadasz w ciągu roku?

Ile mąki potrzeba na wyprodukowanie takiej ilości chleba?



Zakładamy, że jeden chleb waży 1 kg = 100 dag, oraz że średnio codziennie zjadamy ćwiartkę chleba, czyli 25 dag = 0,25 kg.

Obliczamy, ile chleba zjadamy w ciągu roku, wykonując następujące działania:

$0,25 \times 365\text{ dni} = 91,25$

Odp. W ciągu roku zjadam 91,25 kg chleba, czyli około 91 bochenków.

Na upieczenie 1 bochenka chleba potrzebne jest nam 40 dag mąki.

Obliczamy ile potrzeba mąki na upieczenie 91 bochenków chleba:

$91\text{ kg} \times 0,40\text{ kg} = 36,4\text{ kg}$

Odp. Na wyprodukowanie takiej ilości chleba potrzeba nam w przybliżeniu około 36 kg mąki.

Aleksandra Lewandowska, kl. 2a LO



Strażacy w Nowamylu



Grupa strażacka z klasy 2b pod opieką pana Krzysztofa Palucha udała się 21 lutego do zakładu pracy w Łobzie – Nowamylu. Powitał na pan Zbigniew Druch, prezes spółki. Nowamyl jest firmą produkującą maltodekstryny oraz skrobię ziemniaczaną. Produkty te są eksportowane głównie do Azji.



Zakład dzieli się na dwie części. W jednej wytwarza się maltodekstrynę, a w drugiej produkuje skrobię ziemniaczaną, co mogliśmy zobaczyć. W tej części Nowamylu funkcjonuje dział mokry i suchy. W pierwszym ziemniaki przetwarzane są przy pomocy wody, czyli myte, tarkowane na specjalnych urządzeniach, odwirowywane i odsączone ze zbędnych składników. W dziale suchym odbywa się głównie suszenie produktu, a także jego pakowanie. Rozmiar wszystkich maszyn oraz ich liczba zrobiły na nas wrażenie.

Zwracaliśmy także uwagę na wszelkie oznaczenia (wyjścia ewakuacyjne, gaśnice) oraz zobaczyliśmy kurtynę wodną, co jest rzadkością w zakładach na naszym terenie. Dzięki położeniu blisko rzeki, w razie pożaru, zakład ma stały dostęp do wody, przez co dodatkowo zyskuje na bezpieczeństwie. Największym zagrożeniem jest jednak wybuch, ponieważ powstająca skrobia – mąka, to materiał wybuchowy. Na szczęście w Nowamylu odbywają się liczne szkolenia BHP, a sprzęt jest odpowiednio sprawdzany i konserwowany, co pozwala uniknąć wszelkich niespodzianek. Zakład dba także o bezpieczeństwo pracowników, zaopatrując ich w słuchawki lub stopery do uszu, ponieważ poziom hałasu przekracza dopuszczalne normy.

Julia Popiela, kl. 2b LO

Lekcja o bezpieczeństwie

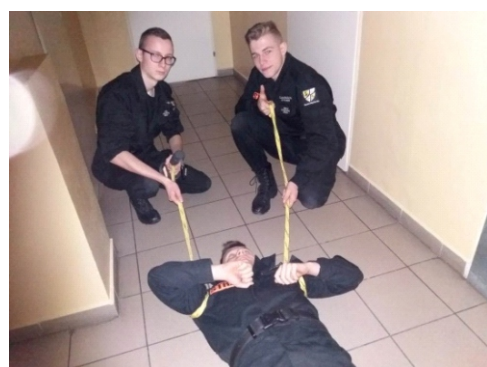
Pod opieką naszej wychowawczynie, pani Bożeny Kordyl, udaliśmy się (grupa strażacka z 2b) w sobotę 3 lutego na kolejne zajęcia do Łobeskiej Komendy Powiatowej Straży Pożarnej.

Jak zawsze zaczęliśmy od sprzątania w dwuosobowych zespołach, aby sprawniej poszło. Kiedy dowódca zmiany, Tomasz Łuczak, sprawdził, że wszystko jest zrobione, poszliśmy się do świetlicy. Tam nauczyliśmy się zawiązać węzeł ratowniczy używany nie tylko przez strażaków, ale wszystkich mundurowców i ratowników. Następnie pokazano nam, jak założyć na siebie linę, aby zadbać o własne bezpieczeństwo, a także na osobę poszkodowaną, aby nie zrobić jej krzywdy i ułatwić transport. Dzięki temu mniej się zmęczymy i zyskamy na czasie, a także możemy przenieść nieprzytomnego, który waży o wiele więcej od nas.



Kiedy wszyscy przećwiczyli wiązanie lin, dowódca pokazał nam noktowizor. Dzięki niemu jesteśmy w stanie widzieć wszystko w ciemnym, zadymionym pomieszczeniu. Dodatkowo pomaga strażakom zlokalizować ukryty pożar czy nawet świeże ślady stóp czy rąk, co ułatwia znalezienie poszkodowanego. Zobaczyliśmy też, jak działa hotstick – wykrywacz prądu zmiennego. Używa się go praktycznie w każdej akcji, gdyż pomaga wykryć prąd w ciemności czy przez ścianę, zwiększając bezpieczeństwo ludzi.

W ciemnym korytarzu w piwnicy podzielono nas na pary. Dostaliśmy liny i noktowizor. Każda dwójka musiała wejść na czworaka do korytarza, gdzie zostali ukryci poszkodowani. Zadanie nie było proste. W korytarzu znajdowało się wiele pomieszczeń, które należało sprawdzić. Fakt, że nic nie było widać, dodatkowo utrudniał sprawę. Jedna osoba trzymała noktowizor, dzięki któremu można było cokolwiek zobaczyć w ciemności. Przy pomocy lin należało przenieść poszkodowane osoby do wyznaczonego miejsca. Ważna okazała się improwizacja, ponieważ według dowódcy, żaden głupi pomysł, który dobrze się sprawdza i są z niego korzyści, nie jest głupi. Kiedy wszyscy wykonali zadania, pan Łuczak powiedział kilka zdań na temat taktyki, którą przyjmują strażacy podczas tego rodzaju akcji.



Julia Popiela, kl. 2b LO



Wrażenia po spektaklu „Dziesiona”

Moim zdaniem przedstawienie było bardzo interesujące. Aktorzy zaprezentowali współczesnych ludzi, więc odbiór był dla mnie prostszy. Niektóre sceny wywoływały we mnie dużo emocji, gdyż przedstawiały rzeczywistość, która wcale nie jest kolorowa, ale to my sami na to pracujemy.



Dzięki temu spektaklowi zrozumiałem, że nie należy być ignorantem i nie można przechodzić obojętnie, gdy widzimy kradzież czy przemoc, bo martwimy się tylko o siebie. Oglądało się go z ciekawością. Spektakl nie był zbyt długi, bo trwał 45 minut, co według mnie też było jego zaletą. Uważam, że przedstawienie jest godne polecenia zarówno młodym, jak i starszym osobom. Każdy znajdzie w nim coś ciekawego. (Dominik Sowiński, kl. 3A TZ)

Po obejrzeniu przedstawienia, które odbyło się 16 lutego w Łobeskim Domu Kultury, muszę przyznać, że spodobało mi się to, co zobaczyłem. Aktorzy bardzo dobrze odegrali swoje role. Ton wypowiedzi, mimika, gesty ujawniały i wywoływały wiele emocji zarówno pozytywnych, jak i negatywnych. Najbardziej sugestywny był sposób wygłaszania przez nich kwestii, albowiem cały czas zwróceni byli w stronę widowni. To sprawiało, że miałem wrażenie, iż mówią do mnie i na przykład w momentach, kiedy ojciec wymyślał swojemu synowi, czułem, jakby skrzyczał mnie, co uważam za największą zaletę tego spektaklu. Fabuła przedstawienia była interesująca i zapewne nie tylko mnie skłoniła do refleksji na temat skomplikowanych relacji międzyludzkich i potęgi strachu przed ośmieszeniem, który towarzyszy mężczyznom. Uleganie mu może skutkować podejmowaniem błędnych decyzji. Na koniec dodam, że z chęcią zobaczyłbym w przyszłości jakieś inne przedstawienie w wykonaniu tej grupy. (Adrian Maciejewski, kl. 3b LO)

Piątkowe przedstawienie w ŁDK na pewno nie pozostanie mi obojętne. Sama fabuła wydaje się być prosta. Chłopiec wrażliwy na świat jest z tego powodu gnębiony przez ojca i otoczenie. Jednak zagłębiając się w zaprezentowany temat, można odnieść wrażenie, że historia ta dotyczy nas samych, a z czasem stajemy się uczestnikami spektaklu, bo aktorzy wypowiadając swoje kwestie, patrzą na widzów. Nie było to w mojej opinii wspaniałe przedstawienie, ale są to subiektywne odczucia. Mimo rewelacyjnej gry aktorskiej „ojca”, w umiejętnościach aktorskich dwóch pozostałych panów widoczne były lekkie niedociągnięcia. Żywię nadzieję, że wynikać może to tylko z faktu, iż są to ludzie młodzi i nie mają jeszcze dużego doświadczenia. Nie razi to jednak w całokształcie przedstawienia, które ogląda się przyjemnie (choć myślę, że muzyka wzmocniłaby to wrażenie). Zaprezentowana historia, trochę dziwna i absurda, wzbudzała we mnie ciągle niepokój spotęgowany przez końcowy metalowy cover utworu „Na Wojtusia z popielnika”. Po spektaklu przez całą drogę powrotną myślałem o surowym wychowaniu, którego elementy większość z nas mogła tam bez wątpienia odnaleźć. Ciekawie został też ukazany problem rygorystycznego trzymania się zasad i wpajania nam wartości niewolniczych od najmłodszych lat. Sztuka, mimo swych niewielkich wad, jest warta uwagi i serdecznie polecam ją moim rówieśnikom. (Michał Stefanowski, kl. 3b LO)

Spektakl „Dziesiona”, pomimo śmiesznych momentów, skłania również do refleksji. Uważam, że idealnie odwzorowuje realia, w jakich żyjemy. Za przykład może posłużyć sytuacja, w której bohater kupuje drogie buty, aby wywrzeć wrażenie na pięknej ekspedientce. Obawa przed odrzuceniem oraz krytyką może mieć tragiczniejsze skutki niż utrata pieniędzy, bo czasami popycha nawet do zbrodni. (Julia Bas, kl. 2b LO)

Spektakl wywarł na mnie duże wrażenie. Sposób ukazania przez aktorów upadku męskości oraz strachu przed brakiem akceptacji i ośmieszeniem zdecydowanie skłonił mnie do refleksji nad tym, jak wiele we współczesnym świecie oczekuje się od człowieka. Ludzie chcąc zrobić na innych dobre wrażenie, często udają kogoś, kim nie są. To może przynieść opłakane skutki, a nawet prowadzić do zbrodni - jak przedstawione zostało to w tym spektaklu. (Małgorzata Pastwa, kl. 2b LO)



WOŚP, czyli wielkie podsumowanie



Dziś z samego rana, w piątek 16 lutego 2018 r., otrzymaliśmy oficjalne potwierdzenie rozliczenia naszego sztabu 26. Finału WOŚP na kwotę 34 761,13 zł. Finał już nami, więc mogę spokojnie podsumować ogrom pracy związany z 14 stycznia 2018 r.

Aby możliwe stało się zebranie takiej kwoty, potrzebny był ogromny wkład wielu osób pracujących tygodniami jako wolontariusze. W dniu finału kwestowało w Łobzie i okolicach 38 wolontariuszy i 50 pomocników wolontariuszy - ludzi, którzy nie mając identyfikatorów, wytrwale chodzili razem z wolontariuszami podczas kwesty od godziny 9:00 do 16:00. Od 16:00 w Hali Widowiskowo-Sportowej odbywała się licytacja

fantów, których zebraniem zajęli się Oskar Arłukowicz, Dominik Smoliński i Marcin Majchrzak - uczniowie kl. 1b, z grupy strażackiej, Liceum Ogólnokształcącego w Zespole Szkół w Łobzie. Tu ogromny ukłon w kierunku sponsorów, bez których nie byłoby tego sukcesu, ponieważ podczas licytacji fantów zostały zebrane duże pieniądze. Licytację poprowadzili wspaniale na dużej scenie pan Janusz Zarecki, Jan Obarzanek i Oskar Arłukowicz. Byliście świetni. Ale sztab to przede wszystkim ludzie, czyli szef - Dariusz Ledzion, Zbigniew Szymanek, Barbara Król, Małgorzata Zieniuk, Jan Obarzanek - opiekun łobeskich harcerzy. W czasie, kiedy wszyscy mogli się bawić w hali, w ŁDK praca trwała do późnych godzin nocnych. To tu od godziny 12:00 do 22:30 były przeliczane wszystkie zebrane pieniądze. Zajmowało się tym 18 osób. A było co liczyć - zebrano np. 15 448 jednogroszówek, 7 966 dwugroszówek, itd. Podsumowywanie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy 2018 trwało przez ferie zimowe w bibliotece Zespołu Szkół, gdzie Oskar, pani Małgorzata Zieniuk i Barbara Król rozliczali całą akcję.



Dziękujemy wszystkim za ogromną i wspaniałą pracę wykonaną na rzecz noworodków. A pracowały w Łobzie - wolontariusze i ludzie dobrej woli - 153 osoby.

Barbara Król



Gimnazjaliści poznają zawody techniczne

5 stycznia gościliśmy w szkole uczniów klas trzecich z Zespołu Szkół Publicznych w Radowie Małym wraz z opiekunami: panią Krystyną Wojciechowską i panią Joanną Mały. Nasi goście zostali przywitani przez panią dyrektora, a następnie wzięli udział w specjalnie dla nich przygotowanych zajęciach zawodoznawczych. Wizyta została podzielona na kilka części. Pierwsza miała na celu pokazanie młodzieży budynku naszej szkoły, kolejna została poświęcona doradztwu zawodowemu, a ostatnia - przybliżeniu specyfiki kształcenia w zawodach: technik hotelarstwa, technik informatyk oraz technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej, znajdujących się w ofercie edukacyjnej Zespołu Szkół w Łobzie.



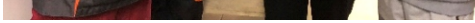
Na początku gimnazjaliści uczestniczyli w grze (umożliwiającej zwiedzenie budynku) poprowadzonej przez naszą germanistkę, panią Małgorzatę Wojciechowską. Uczniowie odkrywali zakamarki szkoły, rozwiązując kolejne wskazówki w języku niemieckim. Liczyła się dokładność wykonanych zadań, ich poprawność oraz szybkość, ponieważ za dobrze wykonane zadania gimnazjaliści otrzymywali punkty, a zwycięskie drużyny - słodką niespodziankę.

W kolejnej części spotkania uczniowie wzięli udział w warsztatach poprowadzonych przez doradcę zawodowego, panią Renatę Schmidt. Gimnazjaliści, analizując ogłoszenia o pracę, przyjrzeni się wymaganiom pracodawców stawianym przyszłym pracownikom. Wiele z nich powtarzało się niezależnie od zawodu i stanowiska, np. umiejętności interpersonalne, umiejętność pracy w zespole. Ćwiczenie uświadomiło uczniom, że wielu z pożądanych na rynku pracy umiejętności uczy się w szkole i warto je cały czas doskonalić, aby wykorzystać w późniejszej pracy zawodowej.

Ostatnia część wizyty obejmowała warsztaty zawodowe dotyczące kierunków kształcenia w naszym technikum. Każdy z uczniów wybrał zawód, w którego specyfikę chciał się zapoznać. W czasie zajęć przybliżających zawód technik hotelarstwa grupa uczennic miała możliwość sprawdzenia swoich umiejętności w zakresie gastronomii i hotelarstwa. W miłej i przyjaznej atmosferze, pod okiem naszych nauczycielek: Anny Rabiejewskiej i Joanny Krzywańskiej, gimnazjalistki przygotowywały torty, które wyglądały i smakowały wyśmienicie. Liczna grupa gimnazjalistów postanowiła zapoznać się z zawodem technik informatyk. O tajnikach branży informatycznej opowiedział pan Jarosław Rudnicki. Uczniowie dowiedzieli się np., że mogą się specjalizować w różnych gałęziach informatyki - być grafikami, administratorami sieci, programistami. Potem ćwiczyli swoje umiejętności zdalnego zarządzania



komputerem za pomocą telefonu komórkowego. Następnie zmierzali się z zadaniami zawodowymi w programie TeamViwer. Wybrana grupa trzecioklasistów postanowiła poznać zawód technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej i pod opieką pani Małgorzaty Konstanty sprawdzała swoje umiejętności w cięciu czy gwintowaniu rur, wykorzystując urządzenia znajdujące się w pracowni zawodowej oze.



Goście z Radowa zwiedzając szkołę, mogli poczuć panującą w niej atmosferę, zobaczyć bazę dydaktyczną, ale przede wszystkim wziąć udział w ciekawych warsztatach. Młodzież bardzo chętnie i aktywnie wykonywała proponowane przez prowadzących zadania. Przygotowanie tortu, gwintowanie rur, zdalne sterowanie komputerem to tylko namiastka sprawności, jakich można nauczyć się w naszej szkole, zdobywając kwalifikacje zawodowe.

Mamy nadzieję, że gimnazjaliści dowiedzieli się czegoś nowego i rozbudziliśmy w nich chęć zdobywania nowych umiejętności oraz wiedzy w naszej szkole.

Renata Schmidt, doradca zawodowy



Pasja równa się profesjonalizm

W środę, 14 lutego 2018 r., odbyła się kolejna wycieczka zawodoznawcza w ramach projektu Budowa zintegrowanego szkolnictwa zawodowego na terenie Strefy Centralnej poprzez wzmocnienie specjalizacji regionalnych na obszarze powiatu łobeskiego. Uczestniczyli w niej uczniowie klasy 1A Technikum Zawodowego.



Technicy hotelarstwa pod opieką p. Ewy Łukasik udali się do hotelu Novotel**** oraz hotelu Ibis**. Z kulisami pracy w tym zawodzie zapoznała młodzież pani Anna Kaźmierczak, asystentka dyrektora z 16-letnim stażem pracy. Na własne oczy uczniowie mogli zobaczyć różnice między hotelem cztero- i dwugwiazdkowym, odwiedzić pokoje o różnych standardach, pomieszczenia pomocnicze (basen, recepcję, salę konferencyjną), a także restaurację i bar.

W tym samym czasie grupa techników informatyków przebywała w szczecińskiej siedzibie firmy Asseco Data Systems (znanej między innymi ze sponsorowania polskich zespołów sportowych, np.

drużyny koszykówki Asseco Gdynia czy siatkarskiej Asseco Resovia Rzeszów). Dzisiaj to jedna z największych firm IT w Europie i znaczący gracz na rynkach światowych. Pan Marcin Szulga - dyrektor szczecińskiego oddziału Asseco Data Systems, w bardzo interesujący sposób wprowadził naszych informatyków w świat nowoczesnych technologii IT dotyczących przede wszystkim bezpieczeństwa w sieci. Uczniowie mogli zajrzeć do biur, w których obecność osób niewtajemniczonych jest zabroniona, a wykonywana praca objęta tajemnicą firmową. Bardzo pouczające były również bezpośrednie rozmowy (a nawet dyskusje) z pracującymi w zakładzie specjalistami. Wielkie poruszenie wywołało spotkanie z dwoma młodymi chłopakami, którzy pracę w firmie Asseco zaczęli jeszcze jako uczniowie jednego ze szczecińskich techników informatycznych! Trzeba przyznać, że spotkanie zrobiło na młodzieży wielkie wrażenie, a profesjonalizm i pasja, z jaką opowiadano o „pracy przyszłości” to doskonały wstęp do podejmowania właściwych życiowych i zawodowych decyzji. Oby takich doświadczeń było jak najwięcej!



Po wizytach zawodoznawczych wszyscy uczestnicy wycieczki zostali zaproszeni do hotelu Novotel na pyszny obiad, po którym ruszyli w powrotną drogę.

Marcin Łukasik, wychowawca klasy 1AT



Kaszubi w Łobzie

Uczniowie naszego Zespołu Szkół wzięli udział w podsumowaniu wystawy „Z kaszubsko-słowiańskich i polskich losów Pomorza Zachodniego”, które miało miejsce 20 lutego w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Łobzie. Wystawa, a także krótkie wykłady zaproszonych na tę uroczystość prelegentów, którzy interesują się historią naszego regionu, (ks. Jana Marcina Mazura, prof. Kazimierza Kozłowskiego, Ryszarda Stoltmanna i Karola Ossockiego), okazały się bardzo pouczające.

Dowiedzieliśmy się, iż przed germanizacją ziem Pomorza Zachodniego kultywowano tu tradycje kaszubsko-słowiańskie. Niestety z powodu chrystianizacji tych terenów, wojen i – co się z tym wiązało – napływu ludności, z biegiem czasu zapomniano o tak istotnym dla naszej małej ojczyzny fakcie. Na szczęście historia zatacza krąg i teraz wraca się do tych staropolskich korzeni. Unikatowość kultury i obyczajów kaszubskich prezentowały zdjęcia umieszczone na sztalugach w całej Sali.

Pan Kozłowski dał nam do zrozumienia, że to my jesteśmy przyszłością naszego regionu i to właśnie od nas zależy, czy będziemy chcieli poznać staropolskie korzenie i na tym fundamencie budować własną tożsamość, czy może jednak wolimy zamknąć się w smutnej historii zgermanizowanych terenów Pomorza Zachodniego. Przekonywał również, że powinniśmy zacząć promować swoją historię, kulturę, ponieważ wielu mieszkańców Pomorza Zachodniego żyje w przekonaniu, że te ziemie były niemieckie. Wynika to głównie z faktu, iż po wojnie osiedlali się tu przede wszystkim repatrianci ze Wschodu i mieszkańcy centralnej Polski, którzy przyjeżdżali na tereny z nadzieją na lepsze życie.

Pasjonaci historii i kultury Pomorza Zachodniego zapewnili, że są gotowi pomóc w krzewieniu wiedzy na temat bogatej i barwnej kultury kaszubskiej, jeżeli będziemy takimi działaniami zainteresowani. Podczas spotkania mieliśmy okazję się przekonać, że język kaszubski nie jest wcale taki trudny, a zwyczajnie są bardzo ciekawe.

Mam nadzieję, że pójdziemy w tym kierunku i zrobimy wszystko, aby „odkopać” staropolskie korzenie, i zaczniemy się głośno chwalić piękną kulturą i historią. Jesteśmy to winni naszym przodkom.

Julia Popiela, kl. 2b LO





Warsztaty dziennikarskie

12 lutego jako przedstawiciele szkolnej gazety „Pewniak” wraz z opiekunem, panią Renatą Schmidt, mieliśmy okazję uczestniczyć w warsztatach dziennikarskich zorganizowanych w Zespole Szkół w Resku. Były one połączone z 25. urodzinami „Głosu Budy” - szkolnej gazety, która zdobyła 1. miejsce w kategorii gimnazjum w konkursie *Szkolny Pulitzer* „Kuriera Szczecińskiego”.

Na uroczystość oraz warsztaty przybyli przedstawiciele Starostwa Powiatowego: p. Mariusz Szpryngacz i p. Teresa Łań, burmistrz Reska Arkadiusz Czerwiński, panowie: Bogdan Twardochleb, Czesław Burdun, Zdzisław Kryżyn oraz redakcje gazet: „Pisanie na kolanie” z Radowa Małego, „Bum” z Węgorzyna, „Echo szkoły” z Reska oraz my - „Pewniak” i założycielka i opiekunka „Głosu Budy”, pani Alicja Pawłowska.



Spotkanie rozpoczęło się miłym akcentem - tortem urodzinowym „Głosu Budy”. Następnie młodsza grupa udała się na warsztaty kulinarne prowadzone przez panią Annę Szymańską, w czasie których dzieci zrobiły pyszne rogaliki oraz owocowe desery. Druga grupa w tym czasie miała warsztaty dziennikarskie z panem Bogdanem Twardochlebem, który zdradził nam tajniki udanego wywiadu. Po warsztatach wszyscy wybraliśmy się na spacer po Resku, podczas którego dowiedzieliśmy się dużo ciekawych informacji na temat zabytków miasta.



Na koniec mieliśmy okazję przeprowadzić wywiad z pomysłodawczynią gazety „Głos Budy” p. Alicją Pawłowską, która chętnie udzielała odpowiedzi na pytania oraz opowiadała o swoim życiu i pasjach. Po „pracy” wszystkie redakcje otrzymały pamiątkowe dyplomy oraz drobne upominki.

Karolina Kornak, kl. 1a LO

Jak przeprowadzić wywiad?

W czasie warsztatów w Resku pan Bogdan Twardochleb udzielił nam wielu wskazówek na temat przeprowadzania wywiadu.

Powiedział, o czym należy pamiętać, a czego unikać. Udzielił dobrej rady, aby zadawać krótkie i proste pytania, na które łatwo odpowiedzieć. Podpowiedział także, aby przestrzegać czasu, który przeznaczaliśmy na wywiad i pilnować osobę wypowiadającą się, aby też nie przekraczała czasu. Dostaliśmy różne propozycje pytań i dowiedzieliśmy się, jak należy je układać i do czego się można odwołać, rozmawiając z osobą biorącą udział w wywiadzie. Dobrymi pytaniami były te, które odnosiły



się do przeszłości, czasów szkolnych i początków pracy, którą dana osoba wykonuje. Musimy również pamiętać, że zawsze należy być przygotowanym do wywiadu, zapoznać się z historią osoby mówiącej oraz przemyśleć pytania, tak żeby nie były zbyt oczywiste.

Pan Twardochleb podzielił się swoimi doświadczeniami i ciekawie opowiedział o pracy w gazecie, zachęcając nas do zostania dziennikarzami.

Aleksandra Mazur, kl. 1a LO



Ćwierć wieku gazety

Czterech chłopaków z ósmej klasy przyszło do mnie na początku roku ze zwykłą kartką papieru, na której był jakiś rysunek, dowcip, coś z humorem. Spytałem, czy nie zechciałabym im pomóc w stworzeniu gazetki szkolnej. Oczywiście się zgodziłam. Zaproponowałam, żeby sami coś napisali, jakieś informacje z życia szkoły, ułożyli krzyżówkę, opisali, czym się interesują, co ich cieszy, a także co boli i dopiero wtedy, żeby przyszli i mi to pokazali – **tak o początkach „Głosu Budy” z Reska mówi jego założycielka, pani Alicja Pawłowska.**

Spotykaliśmy się u mnie w gabinecie i rozdzielaliśmy zadania. Każdy miał coś do zrobienia. Na początku nie mieliśmy komputera, więc wszystko było pisane ręcznie. Żeby urozmaicić naszą gazetkę, wycinaliśmy różne artykuły z gazet, bo musieliśmy się jakoś wspomagać. Sprzedawaliśmy ją w szkole po dwadzieścia groszy. Była to opłata symboliczna, a zebrane pieniądze przeznaczaliśmy na papier i na nagrody, ponieważ w każdym numerze znajdowało się jakieś zadanie, za które można było dostać skromny upominek. W każdej klasie był uczeń, który sprzedawał gazetę i potem rozliczał się z nami ze sprzedaży. I tak oto powstała nasza gazetka. Z roku na rok przychodzili nowi uczniowie pełni zapału i z nowymi pomysłami. Wysłaliśmy naszą gazetkę do takiej audycji telewizyjnej „5 10 15”, która nas doceniła i zaprosiła do siebie. Pojechaliśmy wtedy do Warszawy i byliśmy zaszczytzeni, gdy pokazano naszą gazetkę w telewizji. Następnie wysłaliśmy „Głos Budy” do Fundacji Batorego, ponieważ nie mieliśmy w ogóle sprzętu i dzięki temu dostaliśmy drukarkę. A komputer do tej drukarki przyniósł uczeń z domu. I tak oto prężnie zaczęła działać nasza gazetka. Nigdy nie byłam pisarką ani nie pisałam świetnie. Po prostu to przyszło w momencie, kiedy chłopcy zaczęli przynosić swoje teksty, a ja musiałam nad nimi siedzieć, sprawdzać, czy nikogo nie obrażają. Przede wszystkim byli zbuntowani przeciw szkole, nauczycielom i wszystkiemu, co im się nie podobało. Dlatego musiałam dużo z nimi rozmawiać i tłumaczyć, jak powinny wyglądać teksty, żebyśmy mogli je wydać. Krzyżowanie i mówienie uczniom, co mają robić, nic by nie dało. Musiałam spokojnie tłumaczyć, jak powinny wyglądać teksty. Właśnie to był mój sposób na porozumienie się z dorastającą młodzieżą, a bez tego ta gazetka nie mogłaby zaistnieć”.

Jak Pani wspomina lata spędzone w szkole?

Bardzo dobrze, nie narzekam. Nigdy nie byłam zmęczona pracą w szkole. Jestem osobą, która zazwyczaj na wszystko się zgadza, dlatego, kiedy moi uczniowie przychodzili do mnie z jakąś propozycją, to zawsze starałam się pomóc im ją zrealizować. Moje poświęcenie dla szkoły bardzo często wiązało się z wyrzeczeniami w życiu prywatnym. Jednak nigdy tego nie żałowałam, ponieważ szkoła była moim życiem. Miałam bardzo dobry kontakt z młodzieżą, dlatego że byłam pedagogiem szkolnym. Zawsze wiedziałam, co się dzieje w szkole. Uczniowie bardzo często przychodzili do mnie, żeby porozmawiać, a ja nigdy im nie odmawiałam. Drzwi mojego gabinetu były otwarte dla wszystkich, którzy potrzebowali pomocy, albo po prostu chcieli się wygadać.



Ile czasu zajęło Pani napisanie książki?

Niezbyt długo, około miesiąca. Przed napisaniem swojej książki przeczytałam lekturę „Jak napisać powieść?” i pisząc swoją książkę, robiłam krok po kroku tak, jak było to tam opisane. Wiedziałam, o czym chcę pisać, dlatego nie było to aż tak trudne. Do każdego rozdziału starałam się wymyślić tytuł. Nigdy nie sądziłam, że z mojego pisania powstanie coś naprawdę dobrego. Zrobiłam to dla siebie, nie dla sławy czy czegoś tam jeszcze. Gdy już skończyłam pisać, oddałam książkę mojej koleżance, która z wykształcenia jest polonistką. Kiedy tylko ją przeczytała, powiedziała mi, że to naprawdę świetna książka. Oczywiście wymagała lekkich poprawek, lecz z tym nie było problemu, bo korektą zajęła się z wielką chęcią właśnie moja koleżanka. I tak to właśnie wyszło. I ta książka leżała i leżała, aż w końcu nadarzyła się okazja do jej wydania. Było to bardzo proste, nic nie musiałam załatwiać. Jedyńą czynnością, jaką musiałam wykonać, było zatwierdzenie wydania mojej książki.

Jakie cechy powinien mieć człowiek taki jak Pani, czyli otoczony dużą liczbą osób, będący w centrum wydarzeń?

Na pewno nigdy nie zostawiałam rzeczy w połowie nieskończonych. Zawsze robiłam wszystko do końca. Próbuje cały czas nowych rzeczy. Staram się, dopóki zdrowie mi na to pozwala, korzystać z życia i ciągle je poznawać. Przykładem jest rękodzieło, które właśnie robię. Obejrzałam kilka miesięcy temu program o wystroju wnętrz i tam właśnie było pokazane takie francuskie rękodzieło, które nie wydawało się trudne do zrobienia. Dlatego postanowiłam zmierzyć się z tym. Okazało się, że jest to supersprawa, która sprawia przyjemność i daje dużo frajdy. Oczywiście to czasochłonne zajęcie, jednak kiedy pomyślę, że zostały mi dwa dni do ukończenia rękodzieła, to nie żałuję poświęconego czasu. Da mi to wielką satysfakcję, ponieważ mój dom będzie ozdabiała rzecz, którą sama stworzyłam. Dlatego zachęcam wszystkich do próbowania nieznanych wcześniej rzeczy i zdobywania nowych doświadczeń. Jeśli mamy jakieś hobby, to musimy je rozwijać i robić wszystko, żeby poszerzać zainteresowania. Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że jest to bardzo dobry sposób na udane, szczęśliwe i w pełni wartościowe życie.

wywiad przeprowadził Kacper Leszczyński, kl. 1a LO